

Co może pójść nie tak, jeśli dwoje ludzi się kocha?

Absolutnie, kurczę, wszystko.

Erich Fromm powiadał, że miłość jest kwestią decyzji, a początkowa faza tejże miłości, czyli znane każdemu, szczeniackie zakochanie, jest jednocześnie miłości zabójcą.

Zgadzam się, Panie Fromm. Ilu z nas ocknęłoby się w porę, gdyby wszystko na początku nie wydawałoby się tak idealne i wspaniałe? Ileż łez, desperackich wiadomości lub litrów wina by nam to zaoszczędziło, gdybyśmy już na początku widzieli w partnerze to, co zaczynamy zauważać przy pierwszych kryzysach lub zderzeniach z rzeczywistym obrazem danej osoby? Oczywiście moje pytanie nie dotyczy związków, które szczęśliwie (bądź czasem mniej szczęśliwie) wciąż trwają.

Mówi się, że aktualnie „instytucja” małżeństwa nie posiada prawdziwej wartości. Krąży mnóstwo internetowych memów o tym, że kiedyś ludzie naprawiali to, co się między nimi psuło, zamiast brać rozwód i dzielić kredyt mieszkaniowy na dwoje. Ponoć aktualnie kredyt wiąże nawet bardziej niż sakramentalne „tak”. Słysząc również opinie, że związek trwał w najlepsze kilka, kilkanaście lat i rozpadł się nie ze względu na debet w banku, ale ze względu na stanięcie przed ślubnym kobiercem. Oczywiście po dłuższym lub krótszym czasie od najdroższej imprezy życia Państwa Młodych. Czyżbyśmy stawiali się tak pewni drugiej połówki, gdy już pojawi się przed nami w nowym garniturze lub białej kiecce, że przestajemy zabiegać o to, by była? Czy złożony podpis pod urzędową lub kościelną deklaracją bycia z kimś całe życie sprawia, że „mamy to jak w banku”?

Niektórzy może zarzucą mi brak romantyzmu i przesadny cynizm, ale **nie chcę się już więcej zakochiwać**. Emocjonalna część mnie oczywiście bardzo chce, jednak racjonalna dokładnie wie, jak to się skończy. Otóż zakończy się to mniejszym lub większym rozczarowaniem. I to wcale nie ze względu na ewentualne rozstanie.

Proszę sobie teraz przypomnieć, co działo się z Tobą, gdy ostatni raz doświadczyłeś zakochania. Popowe piosenki przestałyby istnieć, gdyby zabroniono tego stanu, podobnie zresztą jak komedie romantyczne. Może to i lepiej?

Przecież On/Ona był(a) tak wspaniała! Niekończące się rozmowy, gorące godziny lub doby w łóżku, zero awantur, zero wymagań, oczekiwań i pretensji. Ale wcale nie to jest najbardziej „zakłamanie”. Najgorsze jest to, jak idealną wersją siebie stałeś się Ty sam, by nie zostać odrzuconym. Ile razy kosztowało Cię to zaakceptowanie kwestii, których normalnie byś nie zaakceptował lub robienia rzeczy, których normalnie byś nie zrobił, gdyby nie chęć zdobycia względów obiektu Twoich westchnień? A ile razy nawet nie zauważyłeś, że to robisz?

Dla mnie, osobiście, zakochanie to stan bezwzględnej gloryfikacji i idealizacji. Siebie, swojego obecnego stanu psychicznego i emocjonalnego oraz oczywiście i głównie – Tej Wspaniałej/Tego Wspaniałego. Nie widzimy wtedy różnic, nie widzimy wad. Według Fromma to właśnie zauroczenie (na które składa się również w ogromnym stopniu pociąg fizyczny) doprowadza z czasem do decyzji, że z danym człowiekiem pragniesz się związać. Decydujesz się na to. Z tym małym wyjątkiem, że wtedy nie decydujesz w pełni świadomie. Kierujesz się popędami wykreowanymi przez Twój obecny stan. **Prawdziwa miłość, czyli prawdziwa decyzja, pojawia się w momencie, w którym zaczynasz rozumieć, że Ten Wspania-**

ly/Ta Wspaniała wyprowadzi Cię jeszcze milion razy, ale i tak jej/jego chcesz. Nie, nie potrzebujesz. Chcesz.

Jeśli zatem miłość jest decyzją, to co wpływa na to, że wstajemy rano obok konkretnej osoby i myślimy: „tak, chcę”? Zapewne nie ma dobrej odpowiedzi na to pytanie. Podobnie jak nie możemy wyeliminować stanu zakochania, bo bez niego nie zostalibyśmy pokierowani ku wybranej osobie w głębszy, związkowy sposób. Aranżowane małżeństwa w większości przypadków aktualnie nie istnieją, więc również „uczyć się” wzajemnej miłości nie musimy. Przecież na świecie jest tyle innych kobiet i mężczyzn. Można w każdym momencie odejść i za dłuższy lub krótszy czas związać się ponownie z kimś innym. Mamy Internet, który łączy nas często silniej niż więzi międzyludzkie. Mamy filtry w aplikacjach do robienia zdjęć, dzięki którym jesteśmy jeszcze bardziej atrakcyjni. Nie musimy się nawet z kimś spotkać, by pochwalić się naszej społeczności nowym zakupem, przeżyciem, podróżą. Przecież wystarczy to zapostować.

Nie chcę się więcej zakochiwać. Chcę od razu wiedzieć, czy mój potencjalny partner dłużej w nosie, gdy nikt nie widzi, czy odrywa skórki od szynki lub rozrzuca skarpetki gdzie popadnie. Chcę od razu wiedzieć, jak reaguje na moje wady i błędy. Chcę wiedzieć, jak się złości i smuci. Chcę, aby poznał mnie od razu od mej prawdziwej strony i zaakceptował taką, jaką jestem. Nie chcę nigdy więcej usłyszeć: „zmieniłaś się” lub „kiedyś robiłaś/mówiłaś/reagowałaś inaczej”, jeśli nie wynika to z faktu moich wewnętrznych zmian, a jedynie tego, że przestałam prezentować się od najlepszej strony, by zostać „przyjętą”.

Dlaczego tego chcę? Ponieważ chcę świadomie decydować. Świadomie i prawdziwie kochać. Za zalety i za wady. Choć to niezwykle przyjemne i kuszące, nie chcę nigdy więcej nikogo widzieć w roli ideału. Przecież ideały nie istnieją. Wolę od razu wiedzieć, czego po danej osobie się spodziewać, gdy będzie miała gorszy dzień lub z jakiegoś powodu postanowi odejść.

Tak, nie chcę się zakochiwać. **Chcę uczyć się miłości.** I odpowiedzialnie decydować, budząc się rano obok Niego zw świadomością Jego wad i pomyłek, że to jest człowiek, który ideałem nie jest, ale dla mnie jest idealny w braku swej doskonałości.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

BiedrzyckaPublikuje, dodano 31.07.2017 09:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.